

Oreǳie Matki Bożej dla Mirjany z 2 października 2015

„Drogie dzieci. Jestem tutaj pośróǳ was, aby wam dodać odwagi, napełnić moją miłością i ponownie wezwać was, abyście byli świadkami miłości mojego Syna. Wiele moich dzieci nie ma nadziei, nie ma pokoju, nie ma miłości. Poszukują mojego Syna, ale nie wiedzą jak i gdzie Go znaleźć. Mój Syn otwiera im ramiona, a wy im pomóżcie znaleźć się w Jego objęciach. Drogie dzieci, z tego względu musicie modlić się o miłość. Musicie bardzo, bardzo dużo się modlić, abyście mieli jak najwięcej miłości, gdyż miłość zwycięża śmierć i sprawia, że życie trwa. Apostołowie mojej miłości, moje dzieci, szczerym i otwartym sercem jednoczcie się na modlitwie bez względu na to, jak daleko jesteście od siebie oddaleni. Zachęcajcie się wzajemnie do duchowego wzrostu, tak, jak ja was zachęcam. Czuwam nad wami i jestem z wami za każdym razem, gdy o mnie pomyślicie. Módlcie się również za swoich pasterzy, za tych, którzy dla mojego Syna i dla was wyrzekli się wszystkiego. Miłujcie ich i módlcie się za nich. Ojciec Niebieski wysłuchuje waszych modlitw. Dziękuję wam”.

„Miłość jest prawdziwą inteligencją, zdolną do uświadomienia sobie prawdy”.

Żyjąc w rzeczywistości Kościoła Pielgrzymującego, jesteśmy bezustannie narażeni na jazgot otaczającej nas cywilizacji. W takiej atmosferze trudniej o koncentrację naszej uwagi na Prawdzie. Jednocześnie nie jesteśmy do końca świadomi, że z sekundy na sekundę odbywa się zacięta walka Zwierzchności! Trwa walka o panowanie nad naszym umysłem i sercem. To prawdziwa wojna, w której ścierają się w nas dwie rzeczywistości: nieba i ziemi. Raz przyzwalamy, by kształtowała nasze myśli, uczucia i emocje jedna, a raz niestety druga strona. A zostaliśmy przecież stworzeni w taki sposób, żeby **być w bezustannej więzi z Ojcem, z całą Trójcą Świętą!** Nasze umysły i serca zostały tak ukształtowane, żebyśmy byli w stanie poznawać naszego Stwórcę i uczestniczyć w Jego życiu. Zostaliśmy stworzeni do tego, by być jak: „ (...) drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną ... (Ps 1,3).

O czasie wydania owocu decyduje zawsze nasz ukochany Ojciec, bo tylko On wie, kiedy wypowiedzieć słowo: **TERAZ**. Ale jeżeli ktoś zobaczy, w świadectwie naszego życia, *świeżość nie więdnących liści*, a nie zgniliznę, to będzie wiadomo dlaczego tak właśnie jest, i to świadectwo stanie się chwałą dla naszego Abba Ojca.

Tak więc pójdzie, w wolności, właściwą drogą, decyduje, czy zdolność, jaką darmo otrzymaliśmy, doprowadzi nas w mocy Bożej do doświadczania Królestwa Bożego już tu na ziemi! To bardzo ważne, bo tam, gdzie pojawia się człowiek pełen Boga, tam inni też doświadczają Królestwa, doświadczają przedsmaku Nieba na ziemi, już TU i TERAZ!

Cała Trójca Święta wraz Maryją i Niebem wiedzą, jak słaba jest ludzka natura... Abba Ojciec wraz z całą wspólnotą świętych pragną, abym nauczyła się akceptować swoją ułomność,

abym nie zadreżczała się, że co chwilę sprawiam mojemu Jezusowi przykrość. Lepiej dla mnie i tych, którzy mnie spotykają, abym w skruszę z pokorą i bezgranicznym zaufaniem opierała swoją słabość na mocy Boga. Jakie to trudne, dokonywać wyborów, którym sprzeciwia się moja ludzka natura, postępować wbrew ludzkiej logice! Pragnę patrzeć w oczy Jezusa! Niech nic mnie nie rozprasza!

Nasz ukochany Abba Ojcie! Ty dobrze wiesz, jak trudno mi patrzeć, patrzeć nam wszystkim, bezustannie w Twoją twarz. Dzieje się tak, od czasu, gdy sprzeniewierzyliśmy się Tobie w Raju. Tak łatwo nas rozproszyć, zmęczyć, napełnić smutkiem, czy bezradnością. **Męczymy się „światem”** i swoją nieporadnością w przyjmowaniu od Ciebie uzdrawiającej mocy Bożej Miłości.

Tato! Mam uszkodzone spojrzenie, myślenie i odczuwanie, bo przestałam widzieć Twoimi oczami! Oczami mojego Stwórcy! Wołam do Ciebie Ojcie! Wołam za nami wszystkimi i już Cię wywyższam, i wielbię w wielkich dziełach jakich **już** dokonujesz w dzieciach, które Cię szukają! Ja wiem, że Ty jesteś Bogiem, w którym dziecko może *złożyć całą nadzieję!* Ja wiem, że Ty jesteś Tatą, który *schyli się nade mną i wysłucha mego wołania!* (Ps 40,2). **Tak, Ojciec, który przybliży Swój policzek do mojego, przemienia moje myślenie!**

Maryjo, Matko nasza, nasz Bóg posłał Ciebie do nas, żebyś nas wspierała, napełniała odwagą i Swoją Bożą Macierzyńską Miłością! Ty jesteś ikoną Kościoła! Dziękujemy za Ciebie, cudowny dar Ojca i Syna!

Niestety w Raju zerwaliśmy, **ze swojej strony,** więź z Bogiem, a była to więź Miłości, którą Abba Ojciec bezustannie wylewał i wylewa na człowieka. Na początku człowiek był zdolny swobodnie Ją przyjmować! Teraz, skaza grzechu pierwородnego, utrudnia nam to, na każdym kroku. Ale.... to nie dziwi, nie gorszy i nie zniechęca naszego Ojca. Jak to dobrze, że mamy takiego Boga!

On, nasz Niebieski Tata wie, że żyjąc w „śmietniku” ziemskiego świata, łatwo tracimy odwagę, a nasze zaśmiecone umysły i serca mają problemy z przepływem Miłości Bożej przez nas na inne dzieci Boże. To oznacza niestety ogromny defekt inteligencji, uzdalniającej nas do widzenia rzeczywistości takiej, jaka jest...Bo tylko Boża Miłosierna Miłość jest jedyną inteligencją, która uzdalnia człowieka, do uświadomienia sobie Prawdy.

Niech będzie Bóg uwielbiony za dar naszego Brata Jezusa! Niech będzie uwielbiony za dar naszej pokornej Mamy, Matki Kościoła! Posłał Ich do nas, abyśmy się nie błakali w chaosie, tylko przez Chrystusa w Chrystusie i z Chrystusem mogli uzyskać kontakt, więź z Bogiem Ojcem!

Pragnę z minuty na minutę pamiętać, że tylko życie w Obecności Boga tworzy z Nim **potężną więź.** Tak potężną, że w pewnym momencie możemy dokonać niezwykłego odkrycia: będziemy coraz częściej, robiąc coś, czego pragnie nasze serce, robili to, czego pragnie Bóg!? A chodzi tu o Dobro.

Nasze działanie w relacji z Bogiem, w Bożej Miłosiernej Miłości, ma tak wielką moc, że Osoba Ducha Świętego, w danym dziele, jest w niezwykle sposób odczuwana. Ta obecność jest bardzo ważna, bo bez Ducha Świętego, czyli Miłości Ojca i Syna nigdy nie zapanuje wśród nas Jedność! Duch Święty z największego bezładu, pustki i ciemności potrafi stworzyć Harmonię. „Ziemia zaś była **bezładem i pustkowiem: ciemność** była nad powierzchnią bezmiaru wód, **a Duch Boży unosił się nad wodami**” (Rdz 1,2).

A nasza Matka, najlepsza wstawienniczka, Oblubienica Ducha Świętego, roztacza nad nami Swoją pieczę!

Wywyższam Cię Ojczy! Moje całe jestestwo chce Cię wychwalać! Pragnę, abyś rozradował się tym moim uwielbieniem! Przyjdź Duchu Święty: „*I (włóż) w moje usta śpiew nowy, pieśń dla naszego Boga*” (Ps 40,4). Pieśń zmienioną z powodu uzdrowienia mojego myślenia!

Jedynym ratunkiem na bezpieczne przejście przez „nieużytki tego świata”, jest pozostawanie w bezustannym kontakcie z Ojcem przez Jezusa za wstawiennictwem naszej Matki Maryi. I jeszcze postawa otwartości na żywą Obecność Ducha Świętego, nawoływanie Go, aby bezustannie napełniał nas Swoją mocą. Tylko w takim stanie będziemy potrafili odrzucać, wbrew ludzkiemu myśleniu, wszelkie troski tak, jak robiła to nasza Matka wykrzykując Magnificat! Bo troska to objaw naszego przyłgnięcia do doczesności, a nie do Jezusa.

Powinam zapamiętać, że takie wewnętrzne usposobienie, zamartwiania się, utrudnia mi życie na ziemi, **blokując się** w ten sposób na nieustanną Obecność Boga. Gdy rzucę się, gdy rzucimy się wszyscy, w otwarte ramiona Syna Maryi, brak nadziei, brak pokoju, brak miłości nie będą miały do nas dostępu!

Gdy pomyślimy o Maryi

[Droge dzieci. Jestem tutaj pośród was, aby wam dodać odwagi, napełnić moją miłością i ponownie wezwać was, abyście byli świadkami miłości mojego Syna.](#)

W takiej właśnie ziemskiej rzeczywistości nasza Matka zapewnia nas, że jest pośród nas, aby dodać nam odwagi, napełnić swoją miłością i po raz kolejny wezwać, abyśmy stali się świadkami miłości Jej Syna. Smuci mnie, że ciągle jeszcze mamy trudności ze świadczeniem o obecności Żywego Boga w naszym życiu, ale Jezus i nasza Mama nie zniechęcają się. Oni pragną nas nauczyć, że najlepszym i niezawodnym azymutem **w każdej**, najbardziej zawikłanej sytuacji, jaka nas spotka, powinna być **uśmiechnięta Twarz naszego Jezusa**. Inaczej łatwo się pogubić. Wpadamy w zamęt, szamoczemy się, pojawia się brak nadziei! **Maryja wie, że spokojne trwanie w Obecności Jej Syna, zacznie w końcu rodzić Jego myśli!** Dlatego tak wytrwale nas do Niego prowadzi. To proces, którego nie wolno przyspieszać, bo pośpiech, tak samo jak zamartwianie się, ściąga nasze myśli, uczucia, spojrzenie i emocje ku ziemi. Wpatrując się w twarz naszego Świętego Brata staniemy się automatycznie Jego świadkami! Całe ziemskie życie Matki było kontemplacją Syna!

Każdy z nas na pewno widział jak wygląda twarz osoby, która wpatruje się w ukochaną osobę, Jej buzia staje się odbiciem stanu uczuć osoby, na którą się patrzy.

Nasz Jezus zawsze się uśmiecha, gdy dokonujemy słuszných wyborów. Z czasem ten widok zacznie napełniać nas coraz większym szczęściem! Będziemy na świat emanować tym rozradowaniem! Jakże to cudowne, że stworzenie może uszczęśliwić Ukochanego Boga!

Wiele moich dzieci nie ma nadziei, nie ma pokoju, nie ma miłości. Poszukują mojego Syna, ale nie wiedzą jak i gdzie Go znaleźć. Mój Syn otwiera im ramiona a wy im pomożcie znaleźć się w Jego objęciach.

Każdy człowiek ma zakodowane w swojej głębi pragnienie odkrycia Nieskończonej Prawdy! Bóg jest Prawdą, jest Nieskończonością!

Ta potrzeba daje o sobie znać każdemu. To zew naszego ducha i nie da się od tego uciec. To dar dla tych, którzy odnaleźli Pokój w Bogu, a udręka dla tych, którzy szukają pokoju, miłości i nadziei w złych miejscach, nie wiedzą jak spotkać Syna Maryi.

Jak smutny musi być nasz Jezus i wpatrzona w Niego Matka, gdy z otwartymi ramionami nawołuje tych, za których umarł, a oni Go nie słyszą.

Maryja wspiera nas, Swoich apostołów i prosi, abyśmy pomogli dzieciom, które ciągle jeszcze szukają i nie mogą odnaleźć, znaleźć się w objęciach Pana. W ten sposób przysporzymy chwały Abba Ojczy, będziemy mieli okazję w niej uczestniczyć i uszczęśliwimy Jezusa. A szczęście Syna jest szczęściem Ojca w Duchu Świętym. Jest radością naszej Mamy i całego Nieba!

Drogi dzieci, z tego względu musicie modlić się o miłość. Musicie bardzo, bardzo dużo się modlić, abyście mieli jak najwięcej miłości, gdyż miłość zwycięża śmierć i sprawia, że życie trwa.

Żebyśmy byli w stanie pomóc dzieciom żyjącym w świecie bez nadziei, pokoju i bez poczucia bycia kochanym, musimy dużo modlić się o miłość. Tak poucza nas nasza Matka, a to znaczy, że jest to jedyna droga. Aby rzeczywiście kochać swojego bliźniego musimy dużo modlić się o wielki dar pokochania samego siebie. **Inaczej nigdy nie nauczymy się kochać innych!**

Pokochać siebie samego **we właściwy sposób** możemy tylko wtedy, gdy spoglądamy na siebie z perspektywy spojrzenia naszego Abba Ojczy. Wtedy będziemy mogli zobaczyć siebie jako najcenniejszy skarb, godny podziwu! Nasz Tatuś tak właśnie na nas patrzy, przez pryzmat naszego Brata Jezusa, który w nas żyje. Im bardziej pochłania nas życie w Jego obecności, tym większe podobieństwo do Jezusa.

Gdy zaczniemy patrzeć na siebie samych oczami naszego Ojca, zobaczymy siebie takimi jakich On nas widzi, jakich widział nas już w Swoim zamyśle, zanim zaistnieliśmy. A widzi nas pełnych możliwości **w Jego mocy**, wierzy w nas i akceptuje. Gdybyśmy nauczyli się spoglądać na siebie samych oczami Ojca, który kocha Swoje dziecko całym sercem, nigdy

więcej nie mielibyśmy na swój temat złego mniemania, wkładalibyśmy raczej całą energię w „podłączanie się” do Bożej mocy, której On nam chce udzielać, a wszystko po to, aby chwała Stwórcy zataczała coraz większe kręgi w świecie. Chodzi o to, by moc doskonaliła się w naszej słabości!

Z powodu takiego spojrzenia pokochalibyśmy siebie takimi jakimi jesteśmy. Pokochalibyśmy naszych bliźnich dlatego, że są dziećmi Bożymi i nasz Ojciec, kocha Ich tak samo jak nas!

Gdy będziemy bardzo dużo modlić się o dar i moc takiego kochania siebie samych, **wtedy** dopiero będziemy mogli rozlać tę miłość na innych. **Tylko przez pryzmat miłowania samego siebie, miłością Boga-Ojca, można nauczyć się kochać nasze siostry i braci.**

Musimy bardzo dużo modlić się o taką Miłość, bo tylko w ten sposób uratuje się zagubionych i cierpiących, o których walczy nasza Matka. Boża Miłosierna Miłość zwycięża śmierć i sprawia, że życie trwa!

Apostołowie mojej miłości, moje dzieci, szczerym i otwartym sercem, jednoczcie się na modlitwie bez względu na to, jak daleko jesteście od siebie oddaleni. Zachęcajcie się wzajemnie do duchowego wzrostu, tak, jak ja was zachęcam. Czuwam nad wami i jestem z wami za każdym razem gdy o mnie pomyślicie.

Duchu Święty, przyjdź i dotykaj naszych serc! Dotykaj naszych umysłów! Uwolnij nas od nas samych! Módl się w nas, Miłości Ojca i Syna! Przyczyniaj się za nami, gdy nie będziemy w stanie wypowiedzieć modlitwy takiej, jaka powinna wybrzmieć! Zjednocz nas wszystkich w wiecznym teraz, i gdy ja piszę te słowa, i gdy moi Siostry i Bracia zapragną modlić się w jedno z mną, gdy będą czytać te słowa, z otwartym, i szczerym sercem. **Niech będzie Bóg uwielbiony**, że daje nam Ducha, który jednoczy na modlitwie, bez względu na czas i odległość. Duchu Święty bądź uwielbiony! Pragniemy się wzajemnie zachęcać do duchowego wzrostu, tak, jak robi to Maryja względem nas, w wielkiej mocy, a równocześnie z delikatnością i subtelnością. Bądź uwielbiony Boże, który dałeś nam cudowną, świętą Matkę, która zapewnia nas, że jest z każdym z nas, gdy tylko o Niej pomyślimy! Ona czuwa nad nami. Jaki to piękny i wielki dar!

Niech więc się tak stanie:

Niech życie w obecności Boga pochłonie nas bez reszty! Niech wypełnia stopniowo całą naszą świadomość, niech nasz Potężny Bóg stanie się rzeczywistością Tym, Który Jest na pierwszym miejscu, abyśmy byli w stanie dawać siostrze i braciom wokół więcej, coraz więcej Miłości! Tylko pochłonięci przez Boga będziemy emanować wokół Bożym Pokojem i czystą Miłością, w każdym słowie, spojrzeniu, sposobie bycia. Niech się tak stanie! Wołam do Ciebie Ojcze, wysłuchaj tej modlitwy, bo Sam wzbudziłeś we mnie jej pragnienie. Wiem, że wspiera nas w tej modlitwie nasza Matka!

Módlcie się również za swoich pasterzy, za tych, którzy dla mojego Syna i dla was wyrzekli się wszystkiego. Miłujcie ich i módlcie się za nich. Ojciec Niebieski wysłuchuje waszych modlitw. Dziękuję wam”.

Na prośbę Maryi modlimy się też za naszych pasterzy. **Za tych pasterzy, którzy dla Jezusa i dla owiec wyrzekli się wszystkiego!** Wielbię Boga obecnego w umysłach i sercach tych kapłanów. Oni są radością Ojca. Niech będzie Bóg wywyższony w darze każdego takiego kapłana, bo świat tak bardzo właśnie ich potrzebuje!

Ojcie, my też potrzebujemy takich kapłanów, my owce w stadzie Pana, potrzebujemy my - apostołowie miłości Maryi. Potrzebujemy Ojców duchowych, którzy wyleją na dzieci Boże Twoją miłość, Abba Ojcie.

Tak, to są kapłani, którzy pokochali Bożą Miłością samych siebie, spoglądają na swoje człowieczeństwo oczami Abba Ojcie. Dlatego potrafią kochać owce, powierzone im przez Pana.

Prosimy też za wszystkich tych pasterzy, którzy jeszcze nie pokochali siebie samych Twoją miłością Ojcie! Za tych, którzy jeszcze nie widzą siebie Twoimi oczami.

Niech Twoja Miłosierna Miłość zamienia zniszczenie w kwitnące ogrody. Jakie to wielkie szczęście, że mamy takiego Boga!

Dziękuję Ci Tato, że mnie wysłuchujesz, dziękuję, że pozwoliłeś naszej Mamie zapewnić nas o tym. Niech się tak stanie. Amen.